№ 16. Warszawa, Niedziela 4 (16) Lipca 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu Hr. St. Potockiego.
KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ul. Miodowa Nr. 496, w Zakładzie Fotograficznym J. Mieczkowskiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz petitem lub jego miejsce na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. N. M. P. Szkaplerz.
Jutro św. Aleksego Wyznawcy i Berty.

× O muzyko przyszłości! Muzo okazała, oparta na filozofji, na malarstwie, na podrzeznianiu natury i na arytmetyce tonów... Czemuż nie przyszłaś wczoraj do letniego teatru usłyszeć jak stary mistrz-romantyk, Auber, czarował serca i porywał dusze prostemi jak boleść, wzniosłemi jak poświęcenie i strasznemi jak męczeństwo pieśniami? Jego bohaterowie liryczni płakali łzami ludzkiemi choć tchnęli zapałem uczuć najwznioślejszych. Pieśni tryumfu, okrzyki zgrozy i modlitwy korne, grzmiały lub płynęły w chórach, spojonych z orkiestrą, z dramatem opery i z sercami słuchaczy. Muzyko przyszłości! Wielmożna pani z najmodniejszych sfer dilletanckiego świata, gdybyś tam była wczoraj z nami i gdybyś usłyszała, i tę muzykę starego mistrza i ten śpiew którym artyści wyrażali jego myśli i uczucia i wreszcie ten oklask szczery jak zapał, grzmiący jak burza, którym tysiączne ręce posłuszne serc biciom nieustannie wrzały, wagnerowska batutta wypadłaby z twej dłoni i świeżuchne wawrzyny odrazu by zwiędły na twojem czole...

Lecz... *zstąpmy z rymu do prostej powieści* i opowiedzmy czytelnikom dzieje wczorajszego wieczoru w teatrze letnim. Dyrekcja która w tem lecie wyprawia nam dość często prawdziwe uczty artystyczne, po „Strasznym Dworze“ i debiutach panny Deryng, wystawiła tam wczoraj arcydzieło niespożyte czasem „Niemę z Portici“ Aubera. Publiczność zebrana tłumnie zachwycała się tym prawdziwym dramatem lirycznym w którym, od pierwszej do ostatniej nuty, Poeta-Muzyk ani na chwilę nie słabnie w natchnieniu, w którym instrumenta orkiestry i śpiew piersi ludzkich mają wspólną krew, wspólne życie i wytwarzają razem jeden poemat uroczy, jeden posąg, z gwiazdą genjuszu na czole. Czyż mamy rozbierać i szarpać na frazesy, to olbrzymie i znane już wszystkim dzieło? czyż mamy opowiadać lub kontestować, z pedantyczną powagą, że chóry we wszystkich aktach, począwszy od rzeźwej pieśni owocarek i burzliwego ansamblu rybaków aż do szczytnej modlitwy na same głosy, wykonane zostały jednolicie, spójnie i silnie razem? Mamyż podziwiać na nowo barkarolę Mazaniella z chórem, co rozpoczyna i kończy jego dzieje sceniczne? Ależ, w tej starej z młodzieńczym ogniem napisanej operze, wszystko jest arcydziełem; wszakże tam, po sławnej barkaroli idzie wzniosły duet Mazaniella z Pietrem i finał jak grom huczący; wszakże po łagodnej, pełnej rezygnacji pieśni nad śpiącą Fenellą, przychodzi znżwu ów chór niesforny jak wicher, co tonie morskie rozdziera a potem, pełna, swobodna pieśń Pietra przegradza te chóry potężne od uroczego pożegnania jakie okryty purpurą Mazaniello śpiewa ubogiej chacie swojej. Nie, czytelniku! nie damy ci rozbioru tego arcydzieła, pójdź je usłyszeć i rozkoszować się, nie tylko muzyką mistrza lecz i wykonaniem artystów. Wszyscy oni z miłością i zapałem wykonali swe role lecz bohaterem wieczoru był pan Cieślewski który całą partję Mazaniella tak trudną, otoczoną dziś jeszcze wspomnieniem śpiewu i gry Dobrskiego, wykonał, rzecby można, znakomicie nawet. Publiczność oceniła godnie i pracę i talent artysty: salwy oklasków i huczne brawa grzmiały po każdym odśpiewanym przez niego numerze a po skończeniu opery, okrzykom i wywoływaniom nie było końca i miary. Zresztą, wszystko złożyło się wczoraj na świetne powodzenie wznowionej opery: orkiestra, chóry, soliści a nawet i cztery koryfejki tańczące malowniczą i namiętną Tarantelę w akcie trzecim. Tytułową rolę przedstawiła p. Ejfler, wprawdzie nie z siłą dramatyczną ale z wdzięczną swobodą.

× Wszystkim stałym i nie stałym prenumeratorom „Antaktu“ życzymy, aby serca ich napełnione były zawsze taką wesołością, jaka ożywiała wczoraj w teatrzyku Alkazarowym majstrów i podmajstrzych, kupców i kupczyków, nie mówiąc już o małżonkach, córkach, wnuczkach, siostrzenicach i innej bliższej lub dalszej ich familji...

✝ Aleksander hr. Fredro.

Na horyzoncie literatury naszej zgasła jedna z gwiazd najświetniejszych która przez pół wieku z górą, przyświecała nam wspaniale. *Aleksander hr. Fredro*, prawnuk po mieczu Andrzeja Maksymiljana, Fredry, znanego historyka; po kądzieli pra-prawnuk głośnej swojego czasu poetki, Elżbiety Drużbackiej, najznakomitszy komedjo-pisarz swojej epoki i prawdziwy poeta, zmarł w dniu wczorajszym we Lwowie o godz. 6-tej z rana. Wiadomość ta pokrywa kirem, nie tylko wszystkie pióra, jako sztandary pod któremi walczył nieśmiertelny bohater myśli i ducha lecz i wszystkie serca do których zmarły umiał przemawiać tak wzniośle i tak serdecznie razem.

Któż z nas i ojców naszych, nie zna dzieł genjalnego autora Ślubów, Cudzoziemszczyzny, Jowialskiego, Zemsty za mur, Dożywocia, Geldhaba, Odludków, Zrzędności i przekory i tylu innych arcydzieł, któremi żyły, żyją dotąd i żyć będą jeszcze przez wieki, wszystkie sceny nasze? Któż nie nosi w pamięci tych dzielnych lub śmiesznych postaci, pełnych życia i humoru, jakie Fredro wyprowadził na świat lub wskrzesił z mogił cudownie. Jeden ze znakomitszych krytyków francuzkich, pisząc studja o Walter Skocie, wyraził się był „że po Panu Bogu i po Szekspirze, autor Wawerleya najwięcej ludzi stworzył. Toż samo można by powiedzieć o Molierze i o Fredrze w dziedzinie komedji, z tą jeszcze uwagą że ludzie Fredry tak jak ludzie Moliera, są zarazem typami skupiającemi w sobie jakąś część całego społeczeństwa lub uosabiającemi jakieś cnoty czy wady, wybitne w danej epoce.

Dla nas, Fredro ma jeszcze odzielne i szczególniej sympatyczne znaczenie, jest on bowiem pisarzem czysto plemiennym malarzem obyczajów rodzinnych i jednym z tych którzy i najdroższe uczucia i najzacniejsze cierpienia, wraz ze śmiesznościami naszemi, przechowali w swych nieśmiertelnych dziełach.

Nie piszemy dziś oceny półwiekowych prac znakomitego autora; zadanie takie wymaga i czasu i studjów głębszych i skupienia ducha. Młode pismo nasze nie rozwinęło się jeszcze do tyla ażeby, na razie zwłaszcza, mogło sprostać tak ważnemu zadaniu. Lucjan Siemieński, w swoich *Portretach Literackich*, K. W. Wojcicki w „Encyklopedji Powszechnej“, prócz innych historyków literatury naszej, pisali już dawniej o działalności Fredry na tem polu i o wpływie jego utworów na rozwój literatury scenicznej, a hr. St. Tarnowski w świeżo przebrzmiałych prelekcjach swoich w roku b. w Warszawie, poświęcił Nestorowi komedjopisarzy naszych aż trzy odczyty, w których, choć może z poglądem nie zupełnie wszechstronnym, uwydatnił stanowisko jego w literaturze. Prawda że niegdyś odzywali się o tym wielkim pisarzu inni jeszcze krytycy, którzy stanąwszy na drobnem stanowisku, zawiści lub pseudo-erudycji, przemawiali jakby z trójnoga o autorze którego ocenić nie umieli. Jednym z takich krytyków był niejaki S. G. którego mylnie chyba za Seweryna Goszczyńskiego uważano a który w Pamiętniku Powszechnym Nauk i Umiejętności, wychodzącym w r. 1835, napisał był artykuł p. t. „O nowej epoce poezji polskiej“ gdzie między innemi zarzutami tak się o dziełach Fredry wyraził. „Ale cnot, wad, śmieszności, charakterów pojedyńczych, fizjognomji ogólnej, zgoła tego co tworzy pomniki prawdziwie narodowej indywidualności, napróżno byś usiłował tam szukać“. Fatalny ten artykuł, który, zdaniem niektórych bjografów Fredry, miał wytrącić pióro z rąk znakomitego pisarza — był czynem nowożytnego Herostrata, chociaż nie zdołał spalić świątyni zbudowanej na potężnych genjuszu podstawach.

Dziś, gdy zimna ręka śmierci zamknęła na zawsze powieki wielkiego pisarza, ani wątpić że cała prassa tutejsza wystąpi z szerokiemi jego życiorysami, w których znajdą się, w streszczeniu, wszystkie kiedykolwiek napisane oceny dzieł jego. Ponieważ i szczupłe dotąd rozmiary „Antraktu“ i pilność kwestji nie dozwalają nam, w tej chwili, wymotywować sądu własnego, przytoczymy tu cudze zdanie które najbardziej zgadza się z naszym na Fredrę poglądem. Zdanie to wyrzekł jeden

Ale bo też działy się tam cuda nad cudami!

Każdy, kto ceną kilkunastu miedziaków kupił sobie wstęp do tego przybytku rozkoszy, oglądał własnemi oczyma „Króla duchów alpejskich" oraz jego kompanów: Linarjusa, Alpaneza, Astragalusa i inne na afiszu wymienione znakomitości świata nadprzyrodzonego.

A dodać należy, że znakomitości te pojawiały się w sposób wcale niepowszedni, gdyż w obłokach dymu, w świetle bengalskich ogni, w ognistych blaskach piorunów, błyskawic i strzałów pistoletowych.

Ogromny tłum widzów, cierpiących zazwyczaj raz na tydzień, t. j. od soboty wieczorem do poniedziałku rano, chorobę zwanej przez poetów „głodem wrażeń" — przepełnił ogródek, głośnemi okrzykami objawiając swoje zadowolenie.

I czyż mogło być inaczej, skoro przedstawiano na scenie, takie delicje, jak naprzykład —(wypisuję z afisza) — „Łowy duchów alpejskich" —„Cztery upiory i potop" lub wreszcie liebigowski ekstrakt piękna dramatycznego pod tytułem: „Dwóch ludzi w jednym człowieku"!!!

—

X Teatrzyki ogródkowe zaczynają grać... w „sąsiada".

Pan Grabiński z Alkazaru przenosi się (ale tylko w połowie) do Antokolu; pan Ratajewicz z Antokolu przeprowadza się „pod Lipkę", pan Jaworowski zaś z pod Lipki przejeżdża się... za rogatki, do miejsca bliżej nieoznaczonego.

Kto na tem wygra? sztuka, publiczność, czy dyrektorowie?

Poczekajmy, to zobaczymy!

—

X Salka teatralna w gmachu tutejszego Towarzystwa Dobroczynności, która przez kilka lat, podczas budowy dzisiejszego gmachu teatralnego była jedynym w Warszawie teatrem, na którego scenie stawiało pierwsze kroki kilku z pomiędzy dzisiejszych pierwszorzędnych naszych artystów, ma zostać do gruntu przerobioną i wyrestaurowaną. Słusznie robi Towarzystwo Dobroczynności, że utraciwszy w znacznej części dochód, jaki mu dawniej przynosiły loterje fantowe, stara się o wynagrodzenie sobie tej straty dochodem, jaki dobrze uorganizowane przedstawienia amatorskie dawać mu mogą. Dotąd, wyznać to trzeba, obfite to źródło nie było tak jakby być mogło wyzyskane, a wina nieszczególnego w ogóle powodzenia widowisk amatorskich dawanych na rzecz Towarzystwa, urządzanych starannie, spada w znacznej części na samą salę teatralną, ciemną, niewygodną i zbyt szczupłą. Gdy wszystkie owe niedogodności usunięte zostaną, gdy w ładniejszej, dobrze oświetlonej i dobrze przewietrzanej salce dawane będą widowiska, mogące zainteressować publiczność, (do czego także Towarzystwo poczyniło odpowiednie kroki, odniósłszy się do autorów dramatycznych z prośbą o nadsyłanie swoich, stosownych do tego celu, sztuk oryginalnych) wówczas niezawodnie na każde przedstawienie, sala teatralna zapełniać się będzie widzami a kassa—rublami i wszelką inną monetą która posłuży do spełnienia szlachetnego zadania Towarzystwa.

—

X Wiadomości dla świata handlowego! Bank polski otrzyma we Wtorek zasiłek pieniężny w summie dwóch miljonów rubli, których użyć zamierza na podźwignienie ogólnego kredytu, zachwianego mocno w Warszawie od kilkunastu dni. Z tego funduszu bankowego przedewszystkiem mają korzystać ludzie mniej lub średnio zamożni, kupcy i przemysłowcy.

—

X Warszawski Bank Handlowy rozesłanym w tych dniach okólnikiem, zawezwał swoich klientów aby uregulowali wszelkiego rodzaju rachunki zaliczkowe, jakie z nim mieć mogą. Jednocześnie tenże Bank zaprzestał dyskontowania weksli oraz udzielania pożyczek, zarówno na wszelkie papiery publiczne jakoteż i na innego rodzaju zabezpieczenia w użyciu dotąd będące.

Nastręcza się zatem pytanie, jakie ta instytucja w przyszłości operacje finansowe dokonywać zamierza—i czy nie skupując weksli ani nie udzielając kredytów ani na rachunki bieżące, ani na ewikcję papierów publicznych, nie traci tem samem prawa do nazwy Banku i do tego Banku Handlowego?

—

X Dramaty dzieją się nietylko wieczorem i nie tylko na scenie. Czasem nawet i rano o godzinie 7-ej na ulicy, można spostrzedz scenę z *Otella* odegraną z życiem i prawdą...

Dziś naprzykład, kiedy mleczarki dążyły na targ, na Krakowskiem Przedmieściu wściekle zazdrosny małżonek prowadził a raczej toczył przed sobą połowicę do kancelarji policyjnej aby jej tam przykładną karę za niewierność wymierzono.

Dodać należy że niewierna kobieta miała najmniej lat pięćdziesiąt, a zaździrosny małżonek był przynajmniej o jakie dziesięć lat starszy.

Oboje razem mają więc lat sto dziesięć, a jeszcze blade widmo zazdrości trapi ich spokój domowy!

—

X Dla oczyszczenia wina, fabrykanci zaczęli w ostatnich czasach używać przetworu zwanego *Essence de Mirbane* w miejsce dotychczasowego węgla brzozowego. — Otóż smutne doświadczenia uwidoczniły szkodliwość tego przetworu zawierającego w sobie nitrobenzynę, która fatalnie wpływa na zdrowie, a w większych ilościach użyta zagraża utratą życia. — Olejkiem powyższym zaprawiają niemniej wódki i likiery, dla podniesienia ich smaku, co spowodowało już kilka wypadków śmierci.

Dziennik rosyjski: „Zdrowie" opierając się na rezultatach analizy chemicznej, wykazujących obecność nitrobenzyny w tym przetworze, wystąpił niedawno z artykułem dowodzącym konieczności wzbronienia jego sprzedaży.

—

X Amatorom raków radzimy udać się do Chełma, gdyż tam obecnie kopa tych skorupiaków kosztuje tylko dziesięć kopiejek—co prawda w pośród tych stworzeń obudzających żywe sensacje w naszem podniebieniu, wiele mieści się i takich, których długość ciała nie przechodzi półtora cala. Wyławiacze tak młodzieniaszkowych istotek, wyrządzają niezaprzeczenie wielką szkodę rakołowiectwu, które bądź co bądź, równie jak rybołówstwo powinno pozostawać pod opieką prawa.

—

X Cała nasza prasa powstawała w swoim czasie na teorję transformizmu, tymczasem prawdziwość jej stwierdza pismo pedagogiczne „Opiekun Domowy" które z dniem 1-go Sierpnia zamyka swą kartę życiową, aby odrodzić się jak Feniks z popiołów, a raczej przetworzyć w *Tygodnik Powszechny*, który ma rozwinąć swą działalność od przyszłego Nowego roku.

Podajemy tę wiadomość czerpniętą z dobrego źródła, życząc Opiekunowi aby ta transformacja odbyła się korzystnie w jego orga-

---

z najlepszych i najzdolniejszych krytyków teraźniejszych, F. H. Lewestam, w swoim Szkicu bjograficzno-literackim, zamieszczonym dawniej już w „Kłosach" obecnie zaś, w r. b. wydanym w oddzielnej broszurze.

„Prawie cała nasza poezja dramatyczna, powiada p. Lewestam, przez długi czas stała i podobno właściwie stoi jeszcze, naśladownictwem. Początki jej w pierwszych wiekach ustalającej się literatury, rokowały wprawdzie przyszłość odmienną, osnutą na żywiołach ludowych, a więc czysto swojską i oryginalną:—wszakże nieliczne w tym kierunku próby, a jeszcze rzadsze udatne, nie okazały się dostateczną tarczą przeciw wkraczającemu zewsząd smakowi mniemanej klassyczności francuzkiej. Klęska ta była nam zresztą wspólną z większością piśmiennictw europejskich,—tylko że się gdzie indziej rychlej z niej otrząśnięto, a u nas dziwnie ona jakoś przypadła do deklamatorskiego usposobienia orędowników i miłośników sceny krajowej. Co gorsza, smak ów pseudo-klassyczny, który się u Francuzów i Włochów, przynajmniej wyłącznie prawie rozsiadał w tragedyi, gdyż w komedyi od pierwszej niemal chwili oni stali się wzorami nowożytnego kierunku, u nas przeniknął na wskroś i ten drugi także rodzaj dramatu. Molièra'a, Goldoniego, naturę, obyczaj narodowy, śmieszności, wady, zdrożności naszego przeważnie społeczeństwa, spuszczano zwykle z pamięci i z oka, a lubowano się natomiast w marjonetkach poruszanych na drutach owej sztywnej maniery, która w żadnej literaturze życia wyobrażać nie może, bo nie żyje na prawdę w żadnym narodzie. *Nomina sunt odiosa* — i dla tego, nie pisząc tu kursu literatury, nie wymieniamy owych polskich pisarzy, którzy bliżsi jeszcze własnej twarzy narodu i wieków, tak się od nich odstrzelili i tak dalece z prawdą rozminąć się mogli. Jeżeli chcą się dowiedzieć, jakby przeszłość ich osądziła, niech się wpatrzą, nie już w tło dziejów, ale w twarze tych portretów, które nam tu i owdzie się pozostały, a wyczytają w nich wyrok potępienia. Nawet zwrot ku romantyzmowi w poezyi, nie poprawił w tej mierze stanu rzeczy:—zwrot ten prawie zupełnie sceny nie dotknął, albo jeżeli to gdzie nastąpiło, przerabiał dramat na obraz liryczny i przeistaczał tem samem naturę całego rodzaju. Na granicy dwóch tych kierunków stanął swojemi utworami Aleksander Fredro, jednako na nich wyrosły i w jednakim też stosunku od nich odwrócony. Postacie jego były żywotne, a akcya ich była życiem tem samem, które stanowi właściwość naszej po szczególe społeczności. Fredro nie stał się ani klassykiem, ani romantykiem, nie chciał być Francuzem, Niemcem, Anglikiem, ni Włochem—w pojęciu estetycznem pragnął być poetą elementu ludzkiego, w znaczeniu historyczno - literackiem, malarzem swojszczyzny".

Sąd ten o Fredrze, wydaje się nam najprawdziwszym ze wszystkich zdań wyrzeczonych o jego dziełach. Nie tylko bowiem działalność autora lecz i charakter człowieka, przedstawia w świetle właściwem. Nie dodając przeto nic od siebie do słów przytoczonych, powiemy tylko że sąd o dziełach sędziwego poety nie zamknie się, wraz z wiekiem jego trumny, bo Fredro, chociaż od dawna zaprzestał ogłaszać swoje utwory, pisał jednakże ciągle, do późnej starości i, jak o tem wiemy z najpewniejszego źródła, pozostawił po sobie w rękopiśmie, aż dziewięć oryginalnych większego rozmiaru komedji! Z tych jedna nosi tytuł „Wybranka," druga „Szulerzy," w trzeciej zaś, tak jak w satyrach Lafonti'an'a, występują, zamiast ludzi, zwierzęta. Tytuły sześciu innych, nie znane nam dotąd.

Takim to drogocennym skarbem obdarzył nas genjalny autor po zgonie—taką spuściznę krajowi i literaturze, sędziwy starzec zostawił przy swojej martwej głowie, zwieńczonej podwójnym wieńcem—wawrzynu i siwizny. Te pogrobowe jego utwory przemówią do nas pewnie—niedługo... Szczęśliwy nakładca, który dostanie je w ręce!—I rozgłos i majątek od razu pozyska.

nizmie i przyniosła mu deszcz złoty... w postaci prenumeratorów.

× Podobno jeden ze znanych rysowników tutejszych, otrzymał w tych dniach koncesję na wydawanie nowego pisma humorystycznego, którego fundamentem mają być głównie i przedewszystkiem illustracje. Sympatyczny i pełen wytwornej gracji talent przyszłego redaktora, wróży pismu temu nie małe powodzenie.

× Jeden z zacnych obywateli rolników, zamieszkały w gubernji Grodzieńskiej, nadsyłając nam prenumeratę półroczną na „Antrak“ tak zakończył swój list do Redakcji:

„Ja, do bazgraczów co się także liczę
Bocie-m z nad Nurca — i wam szczęścia życzę
Gdy zbiorę z pola, pod zasiew zaorzę
A będę w lepszym niż dzisiaj humorze,
To do „Antraktu“ wsadzę swe trzy grosze
Jeśli zechcecie — lecz... zaczekać proszę“.

Dziękując serdecznie szanownemu panu Teofilowi Z. za jego serdeczne dla nas współczucie, powiemy tylko:

Bodaj bazgraczów takich było wielu
Co orząc ziemię, dobywając plony,
Nie tylko własny chléb mają na celu
Lecz szlą go innym, choć trudem zroszony.
Bracie z nad Nurca! Niech dla Cię twa rola
Będzie tak szczodrą jak Matka dla syna,
A gdy już zbierzesz sute plony z pola
Przybywaj do nas, na... kielich węgrzyna.

× Wczoraj otrzymano w Warszawie smutną wiadomość o niespodziewanej śmierci pana P.......... przebywającego na kuracji hydropatycznej w zakładzie Dra Czerwińskiego w Steinerhoff w Styrji. Nieboszczyk zajmował wydatne stanowisko w zarządzie jednej z naszych kolei.

× Straszliwa klęska zagraża Prusom. W okolicach Schmuggendorfu, Wilmersdorfu i w innych miejscowościach, szarańcza wylęgła się w miljardowych rojach. Niedługo ta armja skrzydlatych Hunnów rzuci się na plony i zniszczy wszystko. Dla zapobieżenia tej pladze, władze pruskie wydały już polecenie aby skrapiano pola naftą a następnie zapalając ją niszczono te owady ogniem. Obok tego na około wykopano rowy przeszkodzić mające ucieczce dotąd bezskrzydłej szarańczy. W tych dniach energiczny ten środek ma wejść w wykonanie—oby tylko przyniósł pożądany rezultat, gdyż nietylko prusaków, ale i nas jako ich sąsiadów bezwątpienia interesuje.

× W Londynie odbywa się obecnie sprzedaż autografów, która ich właścicielom przynosi wcale niezłe żniwo.—Za list Dickensa pisany do Karola Mackay'a, zapłacono 680 franków; — za autobiografję Tomasza Moore, 650 fr.;—za list Edmunda Kean 125 fr.—za list poety szkockiego Roberta Burnsa, oraz kartkę zapisaną jego ręką 650 fr. Nie mniej suto płacono za autografy słynnych metodystów. Podpis Wesleya przyniósł 1,850 fr., a cztery listy Jerzego Whitfielda 112 fr., gdy tymczasem list Newtona oszacowano na 60 fr., doktora Doddridge 55 fr., a Izaaka Watts 78 franków.

× „Siedm zamków djabła“ (Les sept Châteaux du diable), opera fantastyczna pp. Ennery i Clairville ma być przedstawioną w październiku w Châtelet, próby już się odbywają. Wspaniałe dekoracje i kostjumy, nie mało zapewne się przyczynią do powodzenia tej sztuki.

× Henryk Havard wydał obecnie dzieło niepospolitej wartości: „Holandja malownicza“. Jest to studjum sumienne, bogate w fakta nowe lub mało dotąd znane, skontrolowane z drobiazgową starannością—pracę tę zaleca jeszcze styl błyskotliwy, obrazowy.

× Gustaw Desnoiresterres wydał w Paryżu broszurę pod tytułem: „Voltaire, son retour et sa mort“.

× Paryzki krawiec Savigny, wynalazł sposób brania dokładnej miary na klijencie lub klijentce, nie używając dotychczasowej manipulacji długiej i dla obojga stron niezbyt przyjemnej. Sposób ten polega po prostu, na przywdzianiu stroju kauczukowego szczelnie przystającego do figury. Artystki występujące w nowej operze fantastycznej „Les Jolies filles de Grévin“ miały suknie przykrojone według tej nowej metody.

OGŁOSZENIA.

WIELKI SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
D. GROSSMANA

Posiada **maszyny z najpierwszych fabryk zagranicznych,** za których trwałość poręcza. **Ceny umiarkowane.** W Filji tej firmy, otworzonej na Krakowskiem Przedmieściu w domu Prechnera na 1-em piętrze, oprócz **wyborowych Machin do Szycia,** i wszelkich przyborów, osoby pragnące wydoskonalać się w szyciu na Maszynach znajdą swobodne miejsce i dokładną instrukcję. 5—0—16

Magazyn Bławatny
J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego. Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy **najświeższych** towarów pochodzących z **najlepszych** fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się **szybko,** według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—8

Antoni Stępkowski

WŁAŚCICIEL ZNANEGO
HANDLU WIN i DELIKATESÓW
przy Teatralnym Placu

wyjeżdża w tych dniach **za granicę** w celu porobienia znacznych **zakupów Win** w **najpierwszych** Domach Francuzkich i w **najlepszych winnicach węgierskich.** Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny. 0—0—7

Skład Bielizny
PAWLIKA

na Krakow. Przedmieściu w domu własnym. Posiada wielkie zapasy bielizny mezkiej i damskiej, oraz kołder i bielizny stołowej. Ceny umiarkowane, materjały wyborowe, robota trwała i najnowsze fasony. 13—3—7

Fabryka i Skład Perfumerji, Kosmetyków i Mydeł toaletowych

pod firmą

J. SOMMER

ulica Przejazd, w domu własnym, uskutecznia sprzedaż **hurtową** i detaliczną wszelkich wyrobów, tak z własnej Fabryki, jako też z celniejszych **Fabryk zagranicznych.** Handlującym odstępuje się rabat. 10—3—9

Józef Hanfblum z Miodowej Nr. 15, przeprowadził się na Nowy-Świat Nr. 12 obok pałacu b. Najwyższej Izby obrachunkowej. 24—3—3

P. Lewandowski dyrektor orkiestry d. 8 b. m. przeniósł się na mieszkanie do Gmachu Teatralnego od strony Teatru Rozmaitości w antresolach. 3—3

RESTAURACJA
TOMASZA JASIŃSKIEGO
W dolinie Szwajcarskiej

Codzień zaopatrzona w najświeższe zapasy spiżarniane i piwniczne.

Przyjmuje obstalunki na śniadania obiady i kolacje po cenach umiarkowanych. 4—3—6

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach Warszawskich.

PRZEWODNIK
DLA FOTOGRAFUJĄCYCH SIĘ

podług najlepszych źródeł ułożony przez **E. Wężyka** przy współudziale **Jana Mieczkowskiego.**

Cena egzemplarza kop. 20.

26—0—1

OBRAZ (Dyana na łowach) olejno malowany bardzo pięknego pędzla, kopja z oryginału **Rubensa** jest do sprzedania, ulica Nowy Świat Nr. 4, mieszkania Nr. 4. 3—4

MAGAZYN
TOWARÓW BŁAWATNYCH I UBIORÓW DAMSKICH
Władysława Lewity i S-ki.
Róg ulic Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej.

Poleca, znaczny wybór towarów, które sprzedawać będzie **po cenach bardzo zniżonych** a mianowicie:

Beże towar czysto wełniany	sprzedawany poprzednio po kop. **40,**	obecnie na kop. **25.**
Linon	" " " **45,**	" " **30.**
Żagnociki francuzkie	" " " **35,**	" " **25.**
Perkale "	" " " **35,**	" " **27½.**
Cachemire—beige gładki i w pasy	" " " **60,**	" " **40.**
Barege—Grenadine czarny pół-jedwabny	" " " **60,**	" " **45.**
Bareze—kolorowe	" " " **60,**	" " **40.**
Taffetas de Paris wyrób czysto wełniany	" " " **60,**	" " **45.**
Kaszmir czarny 2¼ łok. szerokości	" " Rs. **1** kop. **10,**	" " **80.**
Tussor wyrób **Indyjski** surowy jedwab	" " " **1** " **60,**	" Rs. **1** kop. **20.**

Szczególnie zaś zwraca się uwagę Szanownych Dam na wielki wybór **materji czarnych** z **najcelniejszych** fabryk Lyońskich, po cenach dotąd **niepraktykowanie nizkich.**

10,000 łokci Koronek Guipuro do sukien perkalowych po kop. 15. 0—4

Дозволено Цензурою, Варшава 4 Іюля 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca, Aleksander Niewiarowski. Redaktor, Jan Mieczkowski.